Nr. 247. We Lwowie, — Czwartek dnia 28. Października 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"
Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 27. października.

Wczorajsza wiadomość *Montagsrevue*, jakoby rząd węgierski zezwolił na przeniesienie sesji delegacyjnej z Pesztu do Wiednia, okazuje się mylną. Tisza, otrzymawszy odnośną notę hr. Taaffego na wsi, miał oświadczyć, że niechętnie brałby na siebie odpowiedzialność za zdrowie członków delegacyjnych, jakoż i zdrowie ministra wojny, który niedawno w Peszcie będąc, zachorował, wymaga szanowania. Zdaje się jednak, iż zadecydowała tą okoliczność, że cesarz na 28. bm. zapowiedział audjencje w Budapeszcie, delegacje więc tem bardziej mogą się zebrać d. 4. listopada. Na każdy sposób jednak delegaci austrjaccy po uroczystem zagajeniu delegacyj powrócą do Wiednia, tam odbędą całą pracę komisyjną, i dopiero na plenarne posiedzenia do Pesztu powrócą. Tak stały rzeczy d. 25. b. m. w Peszcie.

Nowa Presse donosi: „W Kole polskiem wnieśli pp. Romaszkan, Czerkawski, Skarszewski i Potocki, wybrać deputację do ministra handlu względem dójścia do skutku kilku nowych kolei lokalnych w Galicji. Po dłuższej dyskusji, w której udział brali pp. Smarzewski, Hausner i Chrzanowski, wezwano polskich członków komisji kolejowej, aby także nad resztą projektów kolejowych, za któremi sejm galicyjski przemawia, zastanowili się i sprawę przedłożyli Kołu, aby uchwaliło, dla którychby nowych kolei żądać poparcia rządu."

Sprawa banknotowa nie ucicha. W klubie czeskim po bardzo burzliwej rozprawie przyszło do uchwały obstawania przy napisach czeskich. Jeden z członków rzucił nieopatrznie wyrazem, którym obrażony dr. Rieger z prezesostwa klubu zrezygnował, i dopiero na jednomyślne całego klubu wotum ufności prezesostwo nadal zatrzymał. Do *Nar. Listów* telegrafują z Wiednia 25. bm.:

„Zajścia na wczorajszych posiedzeniach Koła polskiego nie pozostały bez oddźwięku na dzisiejszem posiedzeniu wykonawczego komitetu prawicy. Dr. Rieger dowiedział się był od przyjaciela, że wiceprezes Koła p. Jaworski wyraźnie zaprzeczył, jakoby prezes klubu czeskiego prosił o reasumcję sprawy banknotowej w Kole polskiem; interpelował więc p. Jaworskiego, jak mógł coś podobnego wbrew prawdzie powiedzieć. Na to wymawiał się p. Jaworski, że z różnych znakomitych stron żądania czeskie były różnie przedstawiane, nie wiedział przeto, iż dr. Rieger do niego urzędownie przemawia od klubu. Na to odparł dr. Rieger, iż wiadomo przecie, że on a nie kto inny jest prezesem klubu czeskiego, i że taksamo prosił pp. Hohenwarta i Liechtensteina, a obaj go dobrze zrozumieli. Hr. Henryk Clam-Martinic nie był tym, który p. Jaworskiemu czy innym posłom polskim dał mylne informacje o dążeniach klubu czeskiego.

„Dzisiaj ma się komitet wykonawczy naradzać nad sprawą bankową i cukrowniczą. Co do tej ostatniej, mogą Czesi liczyć na większość w Izbie, z całej bowiem prawicy objawia się ochota trzymania solidarnie z Czechami. P. Grocholski, który dzisiaj pojawił się w Izbie, oświadczył, że jeśli Polacy albo inni członkowie prawicy mają co do zarzucenia żądaniom czeskim, winni to oznajmić klubowi czeskiemu. W tej tak wybitnie czeskiej sprawie pójdą Polacy za finalną uchwałą klubu czeskiego, co do bankowej zaś z resztą prawicy. Czeski klub co do niej, odstąpił od wszystkich swoich żądań, z wyjątkiem kwestji napisów na banknotach, przy której ogromna większość klubu wytrwa, choćby porażkę odnieść miała. O zmianie tekstu banknotów Taaffe ani słyszeć, a tem mniej rokować nie chce, jego też i jeszcze większy opór Tiszy ma wielki wpływ na Polaków. Za przykładem Polaków nie chcą już i klerykały niemieccy głosować za równouprawnieniem na banknotach.

„Łatwo być może, iż Kołu polskiemu nie przypadnie już tego roku dyskutować nad kwestją banknotową, jakoż w ogóle zdaje się, że przedłożenie bankowe nie będzie już tego roku całe ani nawet w podkomitecie przedyskutowane. Odzywają się głosy za odłożeniem dyskusji podkomitetu tak cukrowniczego jak bankowego na przyszły rok, czemu się atoli Czesi opierają, żądając, aby sprawa cukrownicza cała, a bankowa przynajmniej do fatalnego §. 82. stanowiącego tekst niemiecki i madjarski na banknotach, załatwioną została."

Mityng robotników w St. Pölten powziął taką samą jak kremski mityng (obacz nr. wczor.) rezolucję co do wniosku Plenera o utworzenie Izb robotniczych.

Pol. Corr. upewnia, iż jenerał Hurko udał się dnia 19. bm. do Petersburga jedynie w tym celu, aby być obecnym podczas uroczystości odsłonięcia pomnika na uczczenie pamięci poległych w r. 1877/8. Odsłonięcie tego pomnika miało być bardzo świetne. Dzienniki jednak poświęcają dość chłodne uwagi tym uroczystościom.

Nawiązując do politycznej sytuacji, mniemają *Petersburskija Wiedomosti*, iż gorzkie uczucie musiało opanować uczestników uroczystości wobec fałszywości i zmienionego usposobienia Bułgarach. Dziennik ten nie sądzi, aby uroczystość petersburska wywarła jakie wrażenie na Bułgarów. Jeszcze niedawno niewolnicy, nie mogą Bułgarowie wzbudzić w sobie uczucia własnej godności. Dobro swej ojczyzny oceniają oni według liczby swej trzody chlewnej (!) Lecz wybije godzina, w której zniknie wpływ dążącej do hegemonii nad Słowianami Austrji wraz z niemieckiem poparciem, a wówczas rozpocznie się zadanie Rosji.

Graždanin pisze, iż żadnej sławy nie zdobyto sobie tak niepotrzebnie, jak tej, którą opiewa ów pomnik. Klęska sebastopolska była lepszą, aniżeli zwycięztwa w Bułgarji. Byłoby pożądanem, aby ów pomnik przyniósł głęboką naukę Rosji.

Wedle wiadomości, nadchodzących z Petersburga przez Berlin, rokuje Anglia nietylko z Turcją o urządzenie stacji dla swej floty wojennej na morzu Marmora, lecz także z Szwecją o urządzenie podobnej stacji na wyspie Gotland. W Petersburgu żywią stanowczo przekonanie, że Anglia pracuje usilnie nad wytworzeniem koalicji europejskiej przeciw Rosji.

Z Belgradu donoszą, że w tamtejszych kołach rządowych zachodzi obawa co do przebiegu obecnej sesji skupczyny. Pewna liczba członków stronnictwa postępowego ma być zdecydowaną odrzucić przedłożenia finansowe, wobec których przyjęło ministerstwo na siebie moralną odpowiedzialność. W takim wypadku nastąpiłby rozdział w stronnictwie rządowem, a radykały mogliby łatwo dojść do steru. Wielce charakterystyczną cechą obecnej sytuacji jest, że wspominany często w ostatnich czasach przewódca radykałów, Teodorowicz, otrzymał posadę komisarza rządowego przy Banku narodowym. Pogłoski o zamiarach Garaszanina podania się do dymisji, występują z coraz większą stanowczością.

Donosząc o audjencji ambasadora Herbette'a u cesarza Wilhelma, powiada *Temps*: „Pokojowe zapewnienia odpowiadają obustronnej dobrej woli, a równocześnie zaprzeczają doniesieniom o wojennych zamiarach, które głównie angielska prasa przypisywała w ostatnich czasach rządowi francuzkiemu. Rząd niemiecki nie będzie wahał się co do wyboru pomiędzy stanowczem oświadczeniem naszego berlińskiego ambasadora a insynuacjami niektórych publicystów."

Z Berlina donoszą, że p. Herbette zamierza temi dniami odwiedzić ks. Bismarka w Barcinie.

Sprawa bułgarska.

Nowa Presse otrzymuje drogą telegraficzną z Sofii pod dniem 24. bm. następujące szczegóły o rozmowie Gadbana effendiego z Stambułowem: Gadban zauważył, że dobrzeby było, gdyby sobranie zostało odroczone, inaczej bowiem może przyjść łatwo do zajęcia wschodniej Rumelji przez Turcję, tembardziej, że wschodnio-rumelijscy deputowani mają wziąć udział w sobraniu. Stambułow odpowiedział: „Tego nie zrobicie. Zresztą obsadzajcie nietylko Rumelię, ale i Bułgarję, a wówczas wypadnie nam razem zmykać do Azji." W kołach kompetentnych panuje przekonanie, że w razie, gdyby w kwestji wyboru księcia nie znalazło sobranie poparcia u mocarstw, to członkowie rejencji, z wyjątkiem Karawełowa, zostaną zatwierdzeni na swych urzędach i wyposażeni specjalnemi pełnomocnictwami. Wybór księcia zostanie w takim razie odroczony. Dziś konferował Kaulbars z Karawełowem.

Po wyjeździe Stambułowa, odwidził Gadban effendi Naczewicza i dowiadywał się u niego o rezultat swoich zabiegów u Stambułowa w sprawie odroczenia sobrania.

Naczewicz odpowiedział, że nic mu o tem niewiadomo, zabiegi te bowiem niebyły wystosowane do rządu, Stambułow zaś już wyjechał. Następnie konferował Gadban dłuższy czas z Kaulbarsem. Rosyjski attaché wojskowy, Sacharow, został powołany do Petersburga i wyjechał tamże. Jenerał Kaulbars otrzymał polecenie, aby oczekiwał przybycia specjalnego kurjera z instrukcjami.

Do *Tagblattu* donoszą z Tirnowy: Rząd zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby zamierzał odroczyć otwarcie sobrania do 31. bm., i oświadcza, że obstaje stanowczo przy pierwotnym terminie otwarcia sobrania, tj. w dniu 27. bm. Wysłany do Wiednia i Berlina mąż zaufania rządu bułgarskiego, Zacharjasz Stojanow, otrzymać miał także polecenie, aby się poinformował, jakby Austrja i Niemcy przyjęły ewentualną kandydaturę ks. Leopolda bawarskiego, małżonka arcyks. Gizelli, na tron bułgarski.

Z zestawienia wykazu nowo wybranych członków wielkiego sobrania dowiadujemy się, że członek rejencji Stambułow został wybrany w Tirnowie, Sofii i Filipopolu; prezydent ministrów Radosławow w powyższych miastach i w czterech włościańskich okręgach; minister oświaty Iwanczow w Sofii i w czterech okręgach włościańskich; minister sprawiedliwości Stoiłów w pięciu, minister skarbu Geszow w trzech, a minister spraw zagranicznych Naczewicz w dwóch okręgach włościańskich. P. Karawełowa wybrano tylko w jednym okręgu, t. j. w Teterenie. Rezultat ten cechuje dosadnie panujące w Bułgarji usposobienie.

Według telegramu z Sofii do *Nowej Pressy* wystósował Kaulbars dnia 24. bm. notę do rządu bułgarskiego, w której oświadcza, że ponieważ rząd rosyjski uznał sobranie za nielegalne, więc nie uzna także ani jednego aktu jego w jakiejkolwiek bądź sprawie. Kaulbars zawiadomił wszystkich obcych reprezentantów o treści tej noty. Tegoż samego dnia rozpowszechniła rosyjska dyplomatyczna ajencja za pomocą cankowistów i w złośliwym celu fałszywą pogłoskę o wylądowaniu w Warnie 10.000 ludzi i 40 dział. Konsulaty rosyjskie na prowincji powtarzały tę pogłoskę.

Karawełow bawił jeszcze dnia 25. b. m. w Sofii. Ajent włoski wysłał swego wicekonsula do Tirnowy.

O stopniu uprzejmości Kaulbarsa w traktowaniu Bułgarów, daje miarę wiadomość, którą podaje *N. W. Tagblatt*. Gdy w Warnie zjawiła się deputacja Bułgarów u Kaulbarsa, przywitał ją tenże następującemi słowami: „Uważam za niemożliwe rozmawianie z pijaną deputacją, choćby ona była i deputacją rządową." Oczywiście iż deputowani cofnęli się po takiem przywitaniu.

Temuż samemu pismu telegrafują z Sofii, że d. 24. bm. wystósował rząd bułgarski notę do reprezentantów mocarstw, donoszącą im, że wielkie sobranie przystąpi natychmiast po sprawdzeniu mandatów do wyboru księcia.

Z Odessy otrzymuje *N. Wien. Tagblatt* telegraficzną wiadomość, że we wszystkich rosyjskich portach czarnomorskich panują wielkie obawy. Spodziewają się wojny i nagłego pojawienia się angielskiej floty wojennej. *Noworosyjski Telegraf* pisze: „Ciężkie to chwile, które obecnie przebywamy; przypominają nam one bardzo owe czasy, gdyśmy się znajdowali w przededniu wojny krymskiej."

Socjalni demokraci
w Londynie.

Jeden z najwybitniejszych londyńskich przywódców federacji socjalno-demokratycznej M. K. Hyndman, ogłosił d. 20. bm. w Londynie długi list otwarty, w którym w sześciu następujących paragrafach streszcza żądania socjalno-demokratycznej partji robotników:

1) Ażeby żaden sługa nie był zajętym dłużej jak 6 godzin dziennie. To samo opróżniłoby miejsce dla wielu robotników pozostających obecnie bez zajęcia. Takie zmniejszenie czasu roboty wymagane jest przy kolejach żelaznych i innych monopolach, udzielonych towarzystwom.

2) Ażeby wszystkie obszary ziemskie koronne i prywatne, używane dotychczas jako pastwiska, które podług zapatrywań doświadczonych rolników mogą być najlepiej zużytkowane, gdyby zostały kultywowane, niezwłocznie najlepszemi maszynami obrobione zostały przez takich robotników niemających zajęcia, którzy są przyzwyczajeni do tej roboty albo też wolą zajęcie przy roli. Robotnicy otrzymywać mają płacę, która podług uznania urzędu oceniającego, są dostateczne do przyzwoitego wyżywienia tychże i ich rodzin, albo też aby wydawano przyzwoite środki pożywienia po cenie kosztu, podczas gdy na miejscu postarać się należy o pomieszczenie.

Słuszna część zysku uzyskanego z takich operacyj rolniczych musiałaby od czasu do czasu zostać rozdzieloną pomiędzy robotników.

3) Ażeby jakiekolwiek roboty publiczne w któremkolwiek centrum przemysłowem, albo w pobliżu tegoż — jak np. mieszkania robotników, regulacja rzek, budowa kanałów — bezzwłocznie zostały rozpoczęte. Co do płacy i wiktu patrz punkt 2.

4) Ażeby, gdzie jest to możliwem, rozpoczęte zostały lekkie roboty dla poparcia robotników podług podobnych zasad, ażeby dać zajęcie tym kobietom i mężczyznom, którzy nie są zdolni do ciężkiej roboty, albo też ażeby ich zatrudnić sporządzaniem sukni lub też innych robót, które mogliby za pośrednictwem państwa wymienić za produkta tych, którzy zajmują się rolnictwem.

5) Ażeby koszta wstępnych kroków i wypłaty płacy nałożone zostały po równej części na państwo i opłacających podatki, albo też w takim stosunku, jaki uzna się za słuszny. Korzyścią płacących podatki byłoby to, że zdolnie do pracy osoby otrzymają robotę opłacającą się, zamiast ażeby spędzały czas nadaremnie w domach dla ubogich, a państwo odniosłoby tę korzyść, że rezultatem ogólnego zastoju nie byłby stały wydział dla ubogich. Municypalność i państwo organizować więc powinny niezwłocznie robotę dla niemających zajęcia, przez co oszczędziłyby sobie późniejszych wydatków.

b) Dzieci we wszystkich szkołach państwowych otrzymaćby miały bezpłatny obiad, ponieważ w czasach takich jak obecne nie ma nic straszniejszego dla robotników jak to, że widzą jak niknie zdrowie ich dzieci tylko z powodu braku pożywienia.

Deputacja robotników bez zajęcia, która przybyła do reprezentacji City i która przedstawiła upoważnienie 40 tysięcy ludzi, pozbawionych roboty z Ostend londyńskiej, zapewniła, że ubodzy ci robotnicy nie dadzą się w dniu 9 listopada jako w dniu uroczystości lorda majora, użyć za narzędzie do celów socjalistycznych. Oświadczyła nadto deputacja, że robotnicy pomni dobrodziejstw, jakie im świadczy korporacja handlowa, nie chcą przez burzliwe demonstracje utracić sympatji kół zamożnych, przy tej sposobności jednak zwróciła uwagę na wielki niedostatek w klasie robotniczej dzielnicy Ostend.

Z Rady państwa.

Referent podkomitetu Izby posłów dla sprawy bankowej, dr. Biliński, sformułował już swoje wnioski, które brzmią:

I. Referent wnosi, przyjąć przedłożenie rządowe bez zmiany, jeżeli podkomitet uchwali co następuje:

Wzywa się Wys. rząd, aby u Banku austro-węgierskiego jeszcze przed obradami nad przedłożeniem bankowem w komisji ugodowej, uzyskał obowiązujące i przez cały czas odnawianego przywileju trwać mające zapewnienie:

---

2)

Z młodych lat Jana Dobrzańskiego.
(1835—1848)
Notatka pamiętnikowa.

(Ciąg dalszy).

W pośród rzeszy studenckiej gimnazjum przemyskiego onych czasów, zwracał uwagę młodzieniec dosyć wątłej budowy ciała, miernego wzrostu, o bladej twarzy, z wiecznie ironicznym uśmiechem na ustach i dwojgiem jak węgle iskrzących oczu, przenikliwe rzucających wejrzenie. Talentami do nauk odznaczał się pomiędzy kolegami, pojętność, rzutkość myśli miał nadzwyczajną, ale przysiedzieć fałdów nad książką nigdy nie czuł wielkiej ochoty. Koledzy nie bardzo go lubili, chociaż zawsze rad był rej wodzić pomiędzy nimi, nie tylko na szkolnej ławce pod względem nauki, ale i po za szkołą. Poddać jakiś projekt, podbudzić do czegoś, coby komu innemu na myśl nie przyszło, do jakiegoś ryzykownego, zakazanego regulaminem szkolnym wybryku, do tego Dobrzański był zawsze pierwszym. On to bowiem był tym młodzieńcem wyrostkiem, z którym po raz pierwszy spotykamy się w gimnazjum przemyskiem, a który do śmierci zachował też same zasadnicze cechy charakteru, wyróżniające go od innej młodzieży w gronie studenckiem.

Nadzwyczajna przebiegłość i rzutkość umysłu, niezwykła energia, temperament nadzwyczaj ruchliwy, wytrwałość niedająca się zbić niczem z drogi w obranym kierunku, posługująca się środkami, lekceważącemi wszystko i wszystkich, skoro tylko mogły skutecznie do celu dopomódz, to były przymioty które czyniły Dobrzańskiego urodzonym agitatorem, i znamionowały go w całym życia przebiegu, począwszy od ławy szkolnej, przez wszystkie coraz szersze, różnorodne koleje na widowni spraw publicznych, w których uczestnictwo było od najpierwszej młodości główną jego ambicją. Wszędzie być i wszystkiemu przewodzić, bądź jawnie, bądź z po za kulis, korzystać z każdej sposobności, dającej się w tym lub owym kierunku ku zamierzonemu wyzyskać celowi, to umiał śp. Dobrzański, jak może nikt inny przedtem ni potem. Z wielkim sprytem korzystał zawsze z usposobień, słabości i stanowiska ludzi, którzy mimowiednie służyli mu za narzędzie, i to było tajemnicą powodzeń jego w sprawach, do których rękę przyłożył.

Młodym chłopcem zjednał sobie Dobrzański życzliwego opiekuna, który widząc w nim niepospolite zdolności, dopomógł do kształcenia się, nie tylko użyczając materjalnej pomocy, ale także wskazówek pod względem kierunku tegoż wykształcenia. Opiekunem tym był czcigodny śp. marszałek Tadeusz Wasilewski, który Dobrzańskiego bardzo polubił.

W owych czasach, gdzie szkoły publiczne skąpo dostarczały nauki, patrjotycznem bardziej niż dzisiaj zadaniem obywatelskiem było wyszukiwać zdolniejszą młodzież i ułatwiać jej możność uposażenia umysłu zasobem uczuć i wiadomości, których nie znajdowali w szkole. W tym kierunku działali książę Leon Sapieha, Adam Zamoyski i marszałek Wasilewski, dopomagając ubogiej, uzdolnionej młodzieży do kształcenia się bądź w kraju bądź w znakomitszych zakładach zagranicznych. Opieka marszałka Wasilewskiego wpłynęła, rzecz naturalna, stanowczo na kierunek wykształcenia Dobrzańskiego w duchu narodowym, patrjotycznym. Z jego pobudki i woli oddał się on naukom filozoficznym i prawniczym; lecz następnie przerzuciwszy się na pole publicystyki, do której od najwcześniejszej młodości uczuwał szczególniejszy pociąg, zaniechał ścisłych nauk, doktoratu i widoków na profesurę, wymagających pracy, nieodpowiedniej jego ruchliwemu usposobieniu.

Przybywszy po skończeniu szkół przemyskich do Lwowa, gdzie go marszałek Wasilewski używał jako sekretarza do swych prac literackich, ujrzał się Dobrzański w nowej, a bardzo dlań odpowiedniej sferze. Wasilewski był wielkim miłośnikiem nauk i literatury. Przy jego boku młody Dobrzański miał sposobność poznać wielu znakomitych literatów i wejść z nimi w bliższe stosunki, poznajomić się z duchem i dążnościami literatury ówczesnej i literackiem życiem miejscowem.

Życie to w Galicji płynęło w ogóle bardzo skąpym strumieniem. Na czele jego stali August Bielowski i Józef Borkowski, przedstawiciele nowego, postępowego obozu, usiłujący ożywić literaturę, skierować ją na tory swojskie, narodowe, wybitnie patrjotyczne i doprowadzić do pożądanego rozkwitu. Koryfeuszem obozu starego, schodzącego już z pola, co swego czasu położył niemałe zasługi, około podźwignienia życia umysłowego wkraju był Jan Nep. Kamiński, w owej porze już starzec, któremu jednak wiek podeszły nie przeszkadzał pracy na polu naukowem, dalej Kopestyński, tłómacz Rasyna i inni pod tenże sztandar garnący się starsi pracownicy pióra. Do obozu tego należał także marszałek Tadeusz Wasilewski, mąż światły, uprawiający nauki, ceniący wysoko literaturę i sam oddający się jej z zamiłowaniem. Piastując wysoki urząd, śp. Wasilewski umiał pogodzić wymagania tegoż z uczuciami szczerego patrjotyzmu, któremi jako prawy Polak na wskróś był przejęty, co w owych mianowicie czasach nie było rzeczą łatwą, wymagało bowiem wielkiej rozwagi, wielkiego taktu w postępowaniu i gorącej duszy, której nie zdołały oziębić żadne wpływy, ni okoliczności. Przez dłuższy czas był dom Wasilewskiego ogniskiem życia umysłowego we Lwowie.

Tygodniowe zebrania literackie u niego, gromadziły całą niemal wybitniejszą inteligencję lwowską, oddającą się literaturze. Marszałek żył w przyjaznych stosunkach z profesorami uniwersytetu, postęp umiejętności wielce go obchodził, bywał wraz z Adamem Zamoyskim, także miłośnikiem literatury, lubiącym pisywać poezje okolicznościowe, na wykładach uniwersyteckich historji filozofii prof. Hanusza, autora „Dziejów mitologii słowiańskiej." Było to w porze gdy filozofia Heglowska zawracała głowy całemu światu. Nie dziw zatem, że teorje niemieckiej filozofii spekulacyjnej zajmowały Wasilewskiego, podobnie jak tylu innych myślących ludzi spółczesnych. Był to wszakże umysł szczeropolski i nic nie starło zeń tej cechy rodzimej. Marszałek Wasilewski, wyznawca klasycyzmu, ale umiejący cenić piękności nowej postępowej literatury, stworzonej przez narodowy obóz romantyków, oddawał się także autorstwu i pracował nad dziełem, na rozległy zakres pomyślanem, na wzór „Pana Podstolego", które miało objąć cały obszar spółczesnych stosunków ekonomicznych, administracyjnych i społecznych, i pozostać niejako pomnikowem zwierciadłem czasu a przytem szkołą staropolskiego obyczaju, patrjotyzmu i mądrości rodzinnej. Marszałek Wasilewski pracował przez długi czas nad tem dziełem i pozostawił je w rękopisie niedokończone, nie zdążywszy wydać za życia.

W takim to domu, pod opiekuńczem skrzydłem takiego mecenasa, czerpał Dobrzański pierwsze swe pojęcia literackie i społeczne. Tu w tej atmosferze, przesiąkłej patrjotyzmem, zamiłowaniem nauk i literatury, przyswoił sobie to wszystko co było w nim najlepszego i co się stało podstawą jego późniejszych czynności w zawodzie publicznym i na polu dziennikarsko-literackiem. Obok zamiłowania literatury rodzimej i trafnego na nią poglądu, nabrał też pod wpływem otaczającym go, wysokiego wyobrażenia o filozofii spekulacyjnej niemieckiej, co się z czasem zatarło. Wówczas jednak, po ukończeniu gimnazjum, wszedłszy w koło młodzieży uniwersyteckiej, Dobrzański zgodnie z życzeniem swego dobroczyńcy, marszałka Wasilewskiego, postanowił był oddać się wyłącznie studjom filozoficznym; studjował szczególniej estetykę i nową szkołę Heglowską, przygotowywał się do uzyskania doktoratu z filozofii, otwierającego mu drogę do katedry uniwersyteckiej, i zrobił już był nawet jedno czy dwa rygoroza, w celu otrzymania stopnia akademickiego.

Ale to wymagało pracy długiej, poważnej, wytrwałej, a do tej Dobrzański nie był z natury już stworzony. Wrodzona rzutkość usposobienia, drażliwość nerwów, miotająca nim bezustannie i poddająca coraz świeże pomysły, do których wykonania rzucał się energicznie, te przymioty czyniące go niezrównanym przez całe życie agitatorem, nie dozwoliły mu nigdy zabrać się do jakiejkolwiek pracy, wymagającej gruntownych studjów i wytrwałości. Wytrwałym był tylko w agitacji, dążącej do spełnienia zgodnych z jego widokami zamiarów, w którym to razie był niewyczerpanym w pomysłach, nieprzebierającym w środkach, nieżałującym trudu osobistego i zapobiegliwym do podziwienia; byleby tylko cel swój osiągnąć.

Dobrzański lgnął bardziej do ruchliwszego, młodszego obozu literackiego, z którym się zetknął bliżej, poznawszy się z Szajnochą, a przez niego z Bielowskim. W owym czasie literatura w Galicji, nie mając uprawionego gruntu pod sobą, a przytłoczona z góry brzemieniem ostrej czasem do śmiesznego dziwactwa cenzury, krzewiła się jedynie gorliwością i pracą, nadludzkim można powiedzieć wysiłkiem kilku ludzi, oddanych jej całą duszą i usiłujących ją podtrzymać i rozkwit jej pielęgnować. Owocem tych dążności i obrazem tych usiłowań, było parę tomików *Ziewonji*, pisma zbiorowego, wydanego przez Augusta Bielowskiego, w którem tenże zgromadził utwory wierszem i prozą grona najbardziej utalentowanych pisarzy, podzielających z nim też same poglądy literackie i pracujących na tejże niwie. *Ziewonja* drukowana za granicą, srodze przez cenzurę galicyjską była prześladowana i zniewolona unikać światła dziennego.

Wyrazem publicystyki było jedyne wychodzące podówczas we Lwowie trzy razy na tydzień pismo perjodyczne polityczne, *Gazeta Lwowska*, prywatna własność braci Kratterów, utrzymywana przez nich jako przedsiębiorstwo dobrze się opłacające, głównie z powodu zamieszczanych tamże z urzędu pozwów sądowych i innych ogłoszeń. Publicystyki we właściwem tego słowa znaczeniu, zajmującej się przeglądem i rozbiorem spraw publicznych, krajowych i zagranicznych, publicystyki takiej nie było w Galicji i być nie mogło, tam gdzie usta były skrępowane wymaganiami cenzuralnemi, a zdania swobodnego o niczem wyrzec nie było wolno. Wlokła więc żywot swój *Gazeta Lwowska*, karmiąc się powtarzaniem z gazet zagranicznych, po większej części urzędowych, wiadomostek drobiazgowych, doniesień rozmaitego rodzaju, noszących niby cechę polityczną, o tyle, o ile naprzykład szlafrok królewski jest historycznym, dlatego, że należał do historycznej osoby, zasiadającej na tronie. Redaktorem *Gazety Lwowskiej* był Szymon Krawczykiewicz, człowiek zacny z kościami, dobry patrjota, dzielny oficer artylerji z roku 1831 i dobry matematyk, autor arytmetyki dla początkowych szkół gimnazjalnych, ale ani mąż stanu, ani publicysta, których to własności nawet nie było i potrzeba na redagowanie *Gazety*, przeznaczonej już na to, aby była jedynie echem czczych wiadomostek, bez wszelkiej politycznej doniosłości. Starał się Krawczykiewicz szczerze i sumiennie, aby przynajmniej w tym zakresie, który jej był pozostawiony, *Gazeta Lwowska* uczciwie spełniała swe zadanie. Przestrzegał skrupulatnie czystości języka i strzegł, żeby się do niej nie zakradło nic przeciwnego patrjotycznym uczuciom, z któremi jawnie nie można było wystąpić. *Gazeta Lwowska* taka jak była, wystarczała, a raczej wystarczać musiała ówczesnej publiczności, i miała licznych czytelników na prowincji, gdzie w braku wszelkich jakichkolwiek wiadomości, przybycia jej trzy razy w tygodniu, w dni pocztowe, ciekawie wyglądano.

(C. d. n.)

1) że stowarzyszeń ekonomicznych i zarobkowych tak co do wymierzania, jak i indywidualnego użyczania kredytu, nie będzie traktować gorzej niż innych kompetentów do kredytu;

2) że co do mianowania cenzorów nietylko według art. 64. z Izbami handlowo-przemysłowemi, ale nadto i z krajowemi Radami kulturowemi, a względnie z c. k. Towarzystwami rolniczemi porozumiewać się będzie;

3) że dzisiejszą wysokość prowizyj od pożyczek hipotecznych znacznie zniży i zniżoną utrzyma;

4) że obwieszczenia swoje nietylko w przepisanych artykułem 59. dziennikach, ale nadto w obrębie Przedlitawii w krajowych dziennikach urzędowych i w tym języku, w którym dziennik urzędowy wychodzi, ogłaszać będzie;

5) że w pisemnych stosunkach z partjami języków krajowych, z c. k. urzędami zaś języka urzędowego używać będzie;

Nadto zechce (*wolle*; kto?) od Banku austro-węgierskiego jeszcze przed dyskusją nad sprawą bankową w komisji ugodowej, uzyskać obowiązujące zapewnienie:

6) że w obrębie Przedlitawii w latach 1888 i 1889 po pięć, razem dziesięć filij ntworzy w miejscowościach, które c. k. ministerjum skarbu oznaczy, a które już teraz upatrzyć należy (do art. 2);

7) że po dokonanem zreformowaniu ustawy o domach składowych, interesa swoje rozciągnie na lombardowanie albo eskontowanie warantów i zezwoli na zmianę statutów w tej mierze, które z król. węg. rządem, a z uwzględnieniem stanowiska instytutu banknotowego ułożone być mają (do art. 60).

II. Dalej wnosi referent następujące rezolucje do statutów bankowych:

1. Wzywa się c. k. rząd, aby

a) projekt ustawy celem regulacji domów składowych, na systemie dwuskryptowym domów składowych i na wekslowem zobowiązaniu indossantów polegającej,

b) projekt ustawy, dotyczący regulacji, tudzież wolnego od kosztów i opłat przedsiebrania wolnych licytacyj — coprędzej do konstytucyjnego traktowania przedłożył.

2. Wzywa się c. k. rząd, iżby po dokonaniu reformy domów składowych ułożył z rządem węgierskim i do konstytucyjnego traktowania przedłożył taką zmianę statutów Banku austro-węg., aby rzeczony Bank, z uwzględnieniem swego stanowiska jako instytutu banknotowego, był w położeniu interesa swoje rozciągnąć także na lombardowanie albo eskontowanie warrantów.

3. Wzywa się c. k. rząd do czuwania, aby pojedyńczym filiom swoim Bank austro-węg. dostarczał zawsze pieniędzy według rzeczywistych potrzeb dotyczącej miejscowości i okręgu bankowego.

4. Wzywa się c. k. rząd do czuwania, aby celem żywego i skutecznego rozszerzenia obrotu żyrowego, pod względem ekonomicznym tak doniosłego, Bank austro-węg. natychmiast, z początkiem nowego systemu pokrycia, tę gałąź agend nanowo w życie wprowadził.

5) Wzywa się c. k. rząd do postarania się u Banku austro-węg., aby usunął dotychczasowy przepis regulaminu co do eskontu wekslowego, według którego „wypłata gotówki za nieprzyjęte rimessy dopiero wtedy następnie, gdy od dotyczącego zakładu bankowego nadeszło zawiadomienie o dokonaniu akceptacji.“

III. Wreszcie poleca referent dwie ugody obu rządów z Bankiem austro-węg., tudzież projekt ustawy o długu 80-milionowym, do przyjęcia bez zmiany.

Z lwowskiej Rady miejskiej

Wczorajsze posiedzenie było nader uroczystem. Radni zebrali się tak liczuie jak nigdy przedtem, z wyjątkiem posiedzenia, na którem dokonano wyboru prezydenta. Zebrało się 90 radnych a przewodniczył delegat prof. Gryziecki, który zakomunikował obecnym, iż wniesiony został podpisany przez 86 radnych następujący wniosek nagły:

„Rada miejska uchwali: Mija lat 25, kiedy Rada miejska, wychodząca z wolnych wyborów, na dniu 31. października 1861 odbyła pierwsze swe posiedzenie. Z licznego zastępu mężów powołanych wówczas zaufaniem swych wyborców na zaszczytne stanowisko radnego miasta, wielu nie pozostaje więcej przy życiu, inni opuścili nasze miasto, niektórzy zaś, jakkolwiek są obecnie członkami Rady miejskiej, nie piastowali godności tej bez przerwy od chwili dokonanych pierwszych wolnych wyborów.

W gronie naszem zasiada jednak mąż, który od lat 25 darzony nieustannie ogólnem zaufaniem swych współobywateli, z tą samą jak dawniej troskliwością o dobre publiczne i z wytrwałością w dopełnieniu podjętych obowiązków poświęca i teraz pracę swoją sprawom naszego miasta. Jest nim obecny nasz prezydent Wacław Dąbrowski. Czcić zasługi i okazywać wdzięczność za trudy podejmowane przez ćwierć wieku około dobra miasta jest obowiązkiem naszym, dbałym o rozwój i pomyślność tego grodu. Rada miasta Lwowa uważa przeto za swój obowiązek złożyć naszemu prezydentowi Wacławowi Dąbrowskiemu wyrazy wdzięczności w imieniu tego miasta, nadając mu najwyższą godność, jaką rozporządza, t. j. honorowe obywatelstwo miasta Lwowa“.

W uzasadnieniu tego wniosku przemawiał pan prof. Małecki, i podniósł szczególną zręczność, rozum i takt prezydenta miasta, który zdobył sobie serca i wdzięczność wszystkich.

Wniosek udzielenia p. Dąbrowskiemu obywatelstwa honorowego przyjęto jednomyślnie, poczem wprowadził do sali prof. Gryziecki prezydenta miasta i zawiadomił go o powziętej właśnie uchwale.

P. Dąbrowski rozrzewniony podziękował serdecznie za ten zaszczyt, oświadczył, iż robił wszystko co mógł i że tym samym trybem prowadzić będzie dalej sprawy publiczne gminy. — Przemówienie to przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Dr. Roszkowski imieniem sekcji finansowej postawił nagłący wniosek, ażeby uchwalono dodatkowy kredyt 3.000 złr. na zakupienie aparatu desinfekcyjnego i na inne zarządzenia sanitarne, zapobiegające cholerze.

Fundusz ten ma być oddany do dyspozycji prezydenta miasta.

R. Zacharjewicz przypomniał, że po zawaleniu się domu Arona Filipa poruczono magistratowi, aby zbadał stan bezpieczeństwa domów we Lwowie. Ze sprawozdania tego możnaby się także dowiedzieć o stanie sanitarnym. Zapytuje więc prezydenta, czy sprawozdanie to mogłoby zostać w krótkim czasie przedłożonem, aby służyło także za dyrektywę w sprawie zarządzeń sanitarnych.

P. Dąbrowski odpowiedział, że sekcja finansowa żąda funduszów na konieczne wydatki, a to na zakupienie kwasu karbolowego i aparatu desinfekcyjnego, który zamówiono telegraficznie. Potrzeba by też wysłać do Wiednia technika i lekarza, ażeby na miejscu przekonali się o tem, jakie tam zarządzono środki. P. prezydent wspomina o tem, że urządzono już 2 szpitaliki prowizoryczne. O jednym z nich wyraził się dr. Biesiadecki niekorzystnie — szpitalik ten miał jednak służyć tylko do chwilowego umieszczenia zapadłych na cholerę.

Aparat desinfekcyjny nadejdzie już w tych dniach. Z urzędu czyszczonych jest już przeszło 300 domów — za 10 dni nastąpi to znowu. Praktykuje się to od lat 2½, może i ludność za lat kilka przyzwyczai się do porządku. Zamówiono już przedtem 1500 kil. karbolu, a wczoraj znowu pół wagonu (5000 kilogr.); to wypadnie taniej.

Po przemówieniu p. Dąbrowskiego uchwalono 3000 zł. w myśl wniosku powyższego.

Następnie wydelegowano komisję, która przy reambulacji kolei Lwowsk-Rawsko-Bełżkiej ma przestrzegać interesów gminy. Komisji dodano jako doradcę prawnego r. prof. Gryzieckiego.

Na wniosek referenta sekcji II. r. Czerny'ego, uchwalono wnieść do sejmu petycję przeciwko proponowanemu przez posła Abrahamowicza na ostatniej sesji sejmowej projektowi zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych.

Na tajnem posiedzeniu otrzymał prezentę na parafie św. Paraskowji we Lwowie ks. Wasilewski Adolf, proboszcz u św. Piotra i Pawła, wicedziekan, nadzorca szkoły im. św. Antoniego. Kandydatów było 17.

Na nauczycielki wyższe otrzymały prezentę pani: [illegible], Selig, Wasylko i Waigel.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27 października.

* **P. Grocholski** ma się o tyle lepiej, że był chwilę na ostatniem posiedzeniu Rady państwa i na posiedzeniu komisji siedmnastu.

* **Minister wyznań i oświecenia** mianował zwyczajnego prof. austr. procedury cywilnej w tutejszym uniwersytecie, dr. Augusta Balasitsa, tudzież starostę dr. Bronisława Łozińskiego, członkami komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału umiejętności politycznych.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową szkoły filialnej w Suchowoli, Ryszardę Zimmermann, rzeczywistą nauczycielką zawiadującą stale szkołą filialną w Suchowoli.

* **Awans listopadowy** ma być w najbliższych dniach ogłoszony. Podług *Pester Lloyda*, ma być arcyksiążę Fryderyk zamianowany fmporucznikiem, a komendant korpusu w Hermanstacie bar. Schönfeld jenerałem broni. Oprócz tego ma być zamianowanych czterech fmporuczników i 12 jenerał-majorów, a mianowicie zostaną feldmarszałkami-porucznikami, jenerał-majorowie: Józef Reicher komendant 33 dywizji pieszej w Komornie, Karol Drexler komendant twierdzy w Krakowie, Aleksander Czweits, komendant 12 dywizji pieszej w Krakowie, Alfred Vallentsits komendant 6 dywizji pieszej w Gracu.

Jenerał-majorami zostaną pułkownicy: Franciszek hr. Wallis, Antoni Gyömörey, Karol Geissner, Alojzy Hauptmann, Ferdynand Pachner, Leopold Kupelwieser, Konstantyn Woinowich, Franciszek Morocutti, Józef Nemecsics, Jan Khosz, Matjasz Razlicz, Juliusz Hild.

Pomiędzy awansowanymi na pułkowników znajdują się podpułkownicy z jeneralnego sztabu: Leander, Wetzer i Franciszek Forstner. W marynarce awansowali na kapitanów liniowych kapitanowie fregatowi: Ryszard Pogatschnigg i Herman Heinze.

* **Dr. Józef Madeyski**, starszy lekarz wojskowy przy szpitalu garnizonowym nr. 2 w Wiedniu, został przez ministerjum wojny delegowany jako operator-elew na klinikę chirurgiczną prof. Alberta na rok jeden.

* **Wakuje posada** nadzorcy więźniów przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie z terminem podania do 15. listopada r. b. i posada kancelisty przy sądzie krajowym na Bukowinie z terminem do 15. listopada 1886. Bliższą wiadomość powziąść można w IV. depart. magistratu.

* **Ślub.** W sobotę 30. października b. r. o godzinie 7. wieczorem, pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów, związek małżeński między p. Mieczysławem Wronowskim, urzędnikiem Wydziału krajowego, a panną Zofią Kazimirą Heleną tr. im. Lubicz Czerwińską.

* **Zmarli** we Lwowie: Stanisław Sas-Obertyński, właściciel dóbr ziemskich Cebłow w Bełzkiem, zmarł onegdaj po długiej chorobie we Lwowie w 47. roku życia. Przez długie lata pełnił obowiązki wójta w swojej wsi. Był też wielkim miłośnikiem sceny i napisał komedyjkę wystawioną w teatrze lwowskim. Eksportacja zwłok odbyła się dziś rano z gmachu teatralnego do rogatki Żółkiewskiej, a dalej do Cebłowa, gdzie trumna złożoną zostanie w grobowcu familijnym. — Seweryn Pobóg Gurski, b. właściciel dóbr ziemskich w 73. roku życia. Pogrzeb odbędzie się 28. b. m. w Wołczyszczowicach. — Ferdynand Koestlich, dyrektor zakładu naukowo-wojskowego, major wojsk polskich z r. 1863, b. kapitan c. k. obrony krajowej, b. urzędnik Wydziału krajowego, zmarł wczoraj wieczorom w 55. roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 3. popoł. z ulicy Lipowej na cmentarz Łyczakowski. — Ks. Antoni Jużyczyński, b. poseł do Rady państwa i sejmu, dr. teologii i kanonik kapituły przemyskiej, umarł onegdaj w 71. r. życia.

Michał Chomiński, znany artysta dramatyczny, zmarł onegdaj w Warszawie. Wraz ze starszym bratem Michał Chomiński rozpoczynał swój zawód na scenie krakowskiej w epoce jej świetności, za dyrekcji Meciszewskiego, i odznaczał się jako wyborny komik. Od r. 1846 zaliczał się w poczet zdolniejszych artystów sceny warszawskiej. Zmarły cieszył się stale sympatją publiczności warszawskiej. Pogrzeb odbył się w Warszawie 26. b. m.

* **Przesklepienie Pełtwi** wzdłuż całej ulicy Akademickiej, aż do realności hr. Fredrów, zostało ukończone; uzyskana powierzchnia, pod którą idzie kanał, została zaopatrzoną w kamień krawędziowy, a na wiosnę roku przyszłego zostanie na tej przestrzeni urządzony skwer.

* **W kasynie miejskiem**, odbędzie się w sobotę dnia 30. b. m. przedstawienie amatorskie połączone z koncertem Towarzystwa „Lutni“. Odegranem będzie: „Dwóch nieśmiałych“, komedja w 1 akcie przez A. Ł. i „Siostra Kasperka“, komedja w 1 akcie z francuskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą do godz. 4. popoł.

* **Hojna ofiara.** Ś. p. [illegible] w Willi-Frumenti w Mogilnickiem zamieszkały, a 26. sierpnia r. b. tamże zmarły, zapisał testamentem swym z d. 21. marca 1884 na rzecz teatru polskiego w Poznaniu 3000 marek.

* **Dar.** Rzymsko-katol. komitetowi parafialnemu w Babicach, w powiecie przemyskim, udzielił cesarz na budowę kościoła, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Nowe przepisy.** Władze naukowe w Warszawie poleciły uczniom gimnazjalnym, ażeby zaopatrzyli się w książeczki, w których zapisane być mają wszystkie przedmioty, stanowiące ich własność, jakoto: odzież, książki, kajety i t. p. W książeczce tej uczniowie mają prócz tego zapisywać, dokąd wychodzą, za jakim interesem i kiedy powrócą do domu. Wyjście na ulicę uczniom po godzinie 9. wieczorem jest tylko dozwolone w wyjątkowych, nadzwyczajnych wypadkach. Co do uczęszczania do teatrów, uczniowie za każdym razem zaopatrzyć się muszą w pozwolenie piśmienne, które wydawane będzie tylko uczniom pilnym i okazującym dobre postępy w naukach. Wstęp do teatru Małego i Nowego (gdzie grywają operetki) oraz do wszystkich teatrzyków ogródkowych jest wzbroniony.

* **Rezultat konkursu** warszawskiego *Tygod. ilustr.* co do noweli jest już wiadomy. Na 2498 głosów od czytelników, przypadło 1724 na „Wydaloną“, 421 na „Kubę Trojaka“ i 353 na „Odmieńca“. Autorką noweli „Wydalonej“, jest p. Zofia Kowerska, z Lubelskiego.

* **Ludwik Warchałowski,** Galicjanin, wystawił obecnie we Wiedniu nowy motor gazowy, który zwrócił na siebie uwagę powszechną prasy.

* **88.000** progów dębowych potrzebuje kolej Łupkowska. — Oferty przyjmuje zarząd ruchu w Przemyślu do d. 15 listopada.

* **Piwo,** jako środek anticholeryczny. Fachowy organ piwowarski niemiecki dowodzi, że woda studzienna często szerzy epidemię, a z tego wyprowadza wniosek, że jedynym napojem podczas cholery—piwo. Nie ma co mówić, rozumowanie słuszne, a szczególniej korzystne — dla piwowarów.

* **Wypadki na polowaniach.** Leśniczy dworski p. Feliks Willner z Czernelicy, w powiecie horodeńskim, strzeliwszy dnia 14 b. m. w gęstwinie do dzika, ugodził przypadkowo N. Skawińskiego, tkacza z Czernelicy, który opodal za krzakiem zbierał grzyby, a którego p. Willner przed strzałem wcale nie widział i obecności człowieka w tem miejscu nawet nie przypuszczał. Skawiński przeszyty kulą, w kilka godzin zakończył życie. Śledztwo sądowe jest w toku. — Tegoż samego dnia w Rajczy, powiatu żywieckiego, leśniczy dworski p. Ignacy Krejci urządzał polowanie z pogonką. Podczas wypoczynku, około godziny 12 w południe, myśliwi weszli do domu jednego z włościan, pozostawiwszy strzelby przed chatą, gdzie też znajdowało się około 30 gońców. Jakkolwiek leśniczy zakazał był obecnym strzelb dotykać, niejaki Józef Hołota, dwudziestokilkoletni parobek z Rycerki górnej, wziął jedną ze strzelb do ręki, a zaledwie spostrzeżono to i zawołano na niego, aby strzelbę położył, padł strzał, który śmiertelnie ugodził w skroń Michała Plaskonkę, a w rękę i szczękę zranił lekko Józefa Plaskonkę z Rycerki górnej. I w tym wypadku wytoczone zostało dochodzenie sądowe.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj w południe i wieczorem mieliśmy drobny deszcz ze śniegiem, opad jednakowoż jest wcale nieznaczny, bo wynosi tylko $0{,}_1$ mm. Średnia temperatura dnia dnia $0{,}^0{}_4$ C., najwyższa $1{,}^0{}_3$ C., najniższa dziś nad ranem — $1{,}^0{}_3$ C., wiatr był N i NF., rano mgła i szron.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 772 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Hiszpanii i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka w Kurlandji i wynosi 780 — 775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. października. Wiatr przeważnie ze wschodniej strony, niebo zamglone, średnia temperatura nieco wyższa od 0,°C., powietrze wilgotne, opadu jednak nie będzie, lub wcale nieznaczny, w nocy przymrozek, rano mgła i szron.

* **Jutro** d. 28. października: św. Szymona i Judy; — św. Łonhina.

— **Od autora** „Spacerów lwowskich“ otrzymujemy następujące pismo pod adresem p. Tadeusza Błotnickiego w Krakowie:

„Wielmożny Panie! Żal pański, wyrażony w dzisiejszym numerze *Kurjera Lwowskiego* do autora „Spacerów lwowskich“ za pobieżne skrytykowanie „Świtezianki“, świadczy tylko o szlachetnej ambicji, jaką Pan żywisz, ażeby wytworzyć dzieło, godne ogólnej pochwały. Krytykując kamień, nie chciałem zniechęcać dłuta, które go obrabiało. Jako jeden z najlepszych przyjaciół śp. ojca pańskiego śledziłem i śledzę ze szczerą życzliwością prace pańskie i pragnąłbym bardzo ujrzeć wychodzące z pod dłuta Jego dzieło, wyższe nad pobieżne krytyki. Po wybitnym talencie pańskim mamy prawo spodziewać się tego. Nie przypuszczam zatem, ażebyś Pan swą sławę artysty chciał oprzeć na ozdobie jednej ze studzien lwowskich. W wieku pańskim nie spoczywa się na laurach. Oczekuję zatem, że zamiast listami otwartemi, wątpliwej taktowności, zemścisz się Pan na mnie dziełem pięknem, które przyniesie chlubę sztuce polskiej, i za którem nie będzie przemawiało jedynie to, iż akademia sztuk pięknych wyznaczyła nagrodę 200 zł. kończącemu swe studja akademikowi...

Życzenia wytrwałej i natchnionej pracy artystycznej przesyła mało Mu znany *St.*

* **Pożar fabryki Zieleniewskiego w Krakowie**, wybuchł onegdaj wieczorem. Fabryka ta położona jest wśród gęstwiny domów, w środku prawie miasta, na rogu ulic św. Rocha i św. Marka. Pożar wybuchnął w warsztacie mechanicznym fabryki, na I. piętrze, zapuszczony przez nieostrożność. Obok w stolarni — drzewo, nagromadzone w znacznej ilości, modele maszyn, zbierane przez długie lata, sprzyjały szerzeniu się pożaru, rozszalał on się też gwałtownie. Płomienie objęły cały gmach, ze wszystkich okien bił ogień, całe wnętrze fabryki gorzało, grożąc bezpośrednio przytykającym i w pobliżu stojącym domom. Od ulic i od podwórza fabryki trzeba było tamować rozhukany żywioł, który podniecał wiatr wschodni, niosąc chmury płonące iskier i głowni na znajdującą się w pobliżu kasę oszczędności, domy ulicy Szpitalnej, domu rynku. Położenie było trudne. Przybyła straż ogniowa miejska, nie mogła wszakże myśleć o ratowaniu fabryki, mogła tylko tłumić jej pożar i nie dopuszczać rozszerzania się takowego. Niestety brakło wody i koni. Do wozów z beczkami zaprzęgali się ludzie, naokoło wszakże w pobliżu studnie, albo były zepsute, albo ich nie było wcale. Nigdzie też nie było w pobliżu odpowiedniego zbiornika wody. Tak przeszła cała godzina, nim zorganizowano jako tako dowóz wody, a tymczasem niewstrzymana niczem siła ognia niszczyła warsztaty fabryki. — Gdy dowóz wody zorganizował się wreszcie, nie było najmniejszego porządku, nikt nad nim nie czuwał, beczki odjeżdżały i najeżdżały na siebie wśród hałasu i krzyków. Pokazało się też dowodnie, że siły straży są za słabe, przybyły bowiem trzy pogotowia, czwarte zaś pozostało w koszarach, na wypadek ewentualnego wybuchnięcia pożaru gdzieindziej. — Dlatego użyto kominiarzy do obsadzenia groźnego punktu, na brzegu dachu, łączącego sąsiednią kamienicę pp. Zieleniewskich z płonącą fabryką.

Oddali oni znakomitą usługę miastu.

Wywoływali swoją pracą i wytrzymałością podziw, zasłużyli też na nagrodę z powodu prawdziwego poświęcenia. Kominiarzre przechodzili trudne chwile, grożące ich życiu; jeżeli tak jest, tem większa ich zasługa.

Do pomocy straży krakowskiej przybyła straż pożarna z Podgórza wraz z beczką napełnioną wodą i sikawką. Ta pomoc sąsiedniej gminy, spieszącej szybko z ratunkiem, zasługuje na uznanie. Artylerja też pospieszyła ze sikawkami; nie mogła jednak wiele zdziałać, bo nie miała długich węży, pomoc też ograniczyć się musiała na zalewaniu ognia w dostępnych łatwo punktach.

Trudną robotę miała straż ogniowa wewnątrz zabudowań fabrycznych, ztąd bowiem iskry i płomienie buchały wprost na budynek krakowskiej kasy oszczędności. Kuźnia została w istocie uratowaną. Przy pożarze odniósł uszkodzenie p. Marynowski, kapitan straży ochotniczej, i p. Henzelman ze straży miejskiej. Znawcy przyznają, że działalność straży była prawdziwem arcydziełem w zlokalizowaniu pożaru.

O godz. 11 wieczorem przybyło pogotowie wojskowe, by wyciągnć kordon przed płonącym budynkiem. O godz. 1 niebezpieczeństwo można było uważać za usunięte stanowczo — wewnątrz wszakże ogień szerzył się jeszcze, trawiąc drewniane urządzenie fabryki, której wnętrze przedstawiało olbrzymi stos gruzów. Do rana pracowała straż nad stłumieniem tlejącego wnętrza, a roboty swe prowadzi dalej dziś przed południem.

Fabryka była zabezpieczoną; niestety szkoda, jaką ponosi ta dobrze i zaszczytnie znana firma jest ciężką i niepowetowaną wobec gruzów wewnątrz i czterech ścian sterczących ponuro.

— **Wycieczkę włościan do Krakowa** zamierza urządzić w 300-letnią rocznicę śmierci króla Stefana Batorego, przypadającą 12. grudnia b. r., ksiądz Stojałowski, redaktor wydawanego we Lwowie ludowego pisma *Wieniec polski*.

— **Cholera.** Z Przemyśla donosi *Czas* „Zaszedł tutaj wczoraj wypadek śmierci wyrobnika po kilkagodzinnej chorobie, wzbudzającej podejrzenie, iż był to wypadek cholera nostras“.

W Budapeszcie zachorowało 25. b. m. 14 osób a zmarło 14, pomiędzy tymi 10 osób, które przed kilku dniami zapadły na cholerę. Komisarz rządowy dr. Olah i radca magistratu Lung kontrolują codziennie w nocy treny desinfekcyjne i inspekcje nocne. Potrwa to tak długo, aż wszystko będzie w porządku.

Z Pięciokościołów donoszą 25. b. m. Skutkiem rozszerzenia się cholery w Mohacs i Dunaszekesö ukonstytuowała się tam komisja epidemiczna. W Mohacs zmarło dotychczas na cholerę 9 a w Szekesö 18 osób.

W Szegedynie zachorowały 25. b. m. 3 osoby a zmarły 2.

W Tryeście d. 25. b. m. zachorowało 10 osób 1 zmarła.

W Pola był 25. b. m. jeden wypadek cholery a w Gradysce i w Monfalcone 2 wypadki.

— **Proces prasowy.** Izba karna poznańskiego sądu ziemiańskiego skazała 15. b. m. ks. dr. Kanteckiego, jako odpowiedzialnego redaktora *Kurjera Poznańskiego*, na dwa miesiące więzienia za zamieszczone w *Kur. Pozn.* uwagi w sprawie petycji warmińskiej.

— **Nieostrożność.** We wtorek d. 18. bm. o godz. 6. wieczór usłyszano w Tarnowie silną detonację w piwnicy domu Glasscheiba w rynku. Gwałt i krzyk zapanował na około ratusza: wszyscy biegli w stronę ulicy w wielkim popłochu opowiadając, że ktoś podrzucił bombę, drudzy sądzili, że się dom zawalił i widzieli nawet pod jego gruzami kilkunastu ludzi zabitych lub poranionych, inni, że się proch w beczce zapalił i ztąd nastąpiła eksplozja, słowem wyobraźnia, potęgowana przestrachem, nie miała granic. Rzecz się tak ma. Dwóch izraelitów, tragarz i kupczyk, przenosili ze sklepu Weinfelda sporą kamionkę napełnioną eterem siarczanym do piwnicy. Tragarz chciał się eteru napić i w tym celu mimo wzbraniań kupczyka odkorkował kamionkę, a wtedy gaz unoszący się i płyn zapaliły się od płomienia świecy i nastąpiła eksplozja, wskutek której obaj silnie zostali poparzeni. Mieli jednak na tyle przytomności, że wybiegli z piwnicy na rynek zkąd ich też po udzieleniu pierwszej pomocy w aptece odwieziono do szpitala powszechnego. Nazwiska nieszczęśliwych są: Henine Grünfeld 20 lat, rodem ze Szczecina i Jakób Schwanenfeld (21 lat), rodem z Kamieńca. Obaj żyją, i zdaje się, że zostaną wyleczeni. Ogień w piwnicy ugasiła straż pożarna.

— **Z kroniki łowieckiej.** Zagnane wichrem ubiegłego tygodnia, pojawiły się w kilku miejscowościach Bukowiny i w Rumunii stada pelikanów. Pa-

---

33)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie ten brak namiętności do gry, owo doświadczenie nabyte w latach młodzieńczych, ów wstręt późniejszy do kart, stwierdzony w ciągu całego dwudziestopięciolecia, natchnęły go uczuciem zupełnego bezpieczeństwa osobistego, kiedy szło o zdecydowanie się, czy przyjąć czy też odrzucić propozycje wicehrabiego.

Jeżeli je przyjął, uczynił to, między innemi, i dlatego że co do siebie mógł być zupełnie bezpiecznym; samo przebywanie wśród grających i przypatrywanie się grze, nie zrobi człowieka szulerem; gra nie jest chorobą zaraźliwą, udzielającą się za pośrednictwem wzroku, szczególniej jeśli ktoś z politowaniem przygląda się tym, co chorobą tą zostali dotknięci.

Jakżeż śmiesznymi lub godnymi pożałowania wydawali mu się ci zapaleni gracze, z twarzami konwulsyjnie oszpeconemi, ze spojrzeniami pijanemi radością albo gasnącemi pod wybuchem rozpaczy, w jednej nieraz chwili przebywający całą skalę wzruszeń wywołanych niepohamowaną namiętnością!

Jakżeż szczęśliwym się czuł, że dla niego przeminęły już burze namiętności, że znalazł się po za sferą wszelkiego niebezpieczeństwa!

— Co jabym tu robił w tem przedpieklu? — zapytywał się częstokroć sam siebie.

Że jednak nie był egoistą, owszem umiał odczuć poczciwem sercem dolę i niedolę bliźniego, nie chciał odgrywać roli obojętnego widza, co stojąc nad brzegiem, podziwia burzę morską a nie myśli o ofiarach, jakie ona pochłonie.

Szczególniej w początkach uważał za swój obowiązek przestrzegać grających, do których czuł jakąś sympatję. Serdecznie, po przyjacielsku, brał takiego upatrzonego gracza pod rękę, odciągał go od stołu bakarata, i przechadzając się z nim po sali, usiłował otworzyć nieszczęsnemu oczy, gromił go i perorował. W ważniejszych wypadkach wprowadzał go nawet do swego prezydjalnego gabinetu, i tam, na cztery oczy, mówił mu z ojcowską surowością:

— Za grubo pan grywasz, kochany panie i pozwól sobie powiedzieć, że fundusze pańskie na taką grę nie pozwalają.

Ale nie wiele czasu potrzebował, aby się przekonać, że najżyczliwsze jego przemówienia taki sam odnosiły skutek jak każde kazanie; słowa jego, łagodne czy ostre, były zawsze grochem na ścianę rzucanym.

Wyrzekł się więc roli kaznodziei — a chociaż sprawiło mu to pewną przykrość — wyrzekł się jej, nie był znowu bowiem tak upartym, aby spełniać zadanie, o którego bezużyteczności sam najlepiej się przekonał.

— Głupi ludzie! — usprawiedliwiał w duchu przymusowy swój odwrót,

Przestawszy być Mentorem, nie wyrzekł się przecież prezydentury; on był odpowiedzialnym za dobre imię klubu, a dobre imię Internacjonału polegało na tem, aby gra w nim nie przekraczała przyzwoitych granic.

Pod tym względem czuwać będzie bezprzestannie; wbrew własnej woli otoczy niefortunnych graczy troskliwą opieką, klub jego nie zmieni się w szulernię.

Widywano go wówczas, że całemi nieraz nocami przebywał w klubie; chodził bez przerwy z salonu do salonu, kręcił się koło stołów i przyglądał grze, jakby to było jego powinnością; niekiedy znudzony i znużony, zasypiał w fotelu; ale zbudziwszy się, rozpoczynał na nowo swoją wędrówkę, usiłując zbadać co zaszło podczas chwilowej jego drzemki.

Bardzo często zdarzało się, że gdy z rękami w tył założonemi, zatrzymywał się przy stole bakarata, który z grających zapytywał go:

— A pan prezes nie założy nam przypadkiem banku?

Na co on odpowiadał, wzruszając ramionami:

— Przyznam się panu, że nawet nie umiem grać w bakarata.

— To taka łatwa gra.

— Może łatwa, ale wcale niezabawna.

I kontynuował dalej swoją wędrówkę.

Fryderyk, który nieraz był świadkiem perswazyj prezydenta, mających na celu zniechęcanie do gry młodzieży, dotychczas nigdy mu nie przeszkadzał, chociaż postępowanie takie nie mogło mu się podobać, jako wymierzone przeciwko zyskom cagnotty. Trzymał się zasady, iż pana Adeline należy uwzględniać, a zresztą nie zachodziło wcale prawdopodobieństwo, aby kazania jego i perory mogły odnieść jakikolwiek skutek.

— Jak świat światem, nie było jeszcze wypadku, aby który gracz posłuchał takiej zbawiennej rady — perswadował wicehrabia Rafaeli, która oburzoną była na prezydenta, psującego im interesa. — Niech się poczciwina bawi, nam to nie zaszkodzi, a z innej strony może być użytecznem; w mieście zrobi dobre wrażenie, gdy się dowiedzą, że prezydent Wielkiego Internacjonału, zamiast ściągać graczy, sam ich odstręcza. Dla instytucji takiej, jak nasza, jest to wyborna reklama.

— A jeżeli ich naprawdę odstręczy?

— Ręczę ci, że ani jednego; może nas tylko uwolnić od jedynego, wcale niepożądanego gościa...

— Myślisz o prefekcie policji?

— A widzisz, sama odgadłaś. Jakże można przypuszczać, aby szanowny pan prefekt policji wpadł na myśl zamknięcia klubu, którego sam prezes takim jest gry nieprzyjacielem?

— To prawda, ale będąc nieprzyjacielem gry, sam tembardziej do niej nie zasiądze, a wiesz dobrze, że nie jesteśmy go pewni, dopóki nie zadłuży się w kasie. Cóżbyśmy zrobili, gdyby nam się wymknął? gdzież znajdziemy drugiego takiego na jego miejsce?

— Co do tego, możesz być spokojną: będzie grał i zadłuży się, bardziej jeszcze niż potrzeba.

— Trzymam cię za słowo — dokończyła dyskusję zacna przyjaciółka.

W kilka dni później, kiedy Adeline swoim zwyczajem chlubił się publicznie, że nie ma żadnego pojęcia o grze w karty, wicehrabia uznał za właściwe poruszyć tę delikatną kwestję.

— Sądzisz pan więc, kochany panie prezesie — przemówił słodziutko, że człowiek sam niegrający w karty, może mieć choćby najmniejszy wpływ na gracza z zamiłowania? Czy pan wiesz, co mi powiedział niedawno jeden z tych właśnie, których pan najusilniej namawiałeś, żeby grać przestali?

— Cóż takiego?

— To, że pan mówisz o grze, jak niewidomy o kolorach.

— Najzupełniejsza prawda.

— Niech i tak będzie; ale przyznasz pan, że to słowom pańskim odejmuje wszelkie znaczenie; występujesz pan nie w obronie grającego, ale tylko przeciw zabawie, której sam nie lubisz, bo jej nie znasz. Czyż taka teoretyczna opozycja jest w stanie kogo przekonać?

— Przecież i ja dawniej grywałem.

— A któż wie o tem? Trzeba grać samemu, żeby mieć prawo, oparte na własnem doświadczeniu, odradzania drugim, iżby nie puszczali się na zdradliwe manowce.

— Oh! Ja bym miał grać? nigdy w życiu!

— Może się mylę, zdaje mi się jednak, iż tylko w taki sposób szlachetne rady pańskie mogłyby nabrać pewnej wartości w oczach niedoświadczonej młodzieży.

Rozmowa urwała się na tem; wicehrabia aż nadto znał pana Adeline, aby odrazu miał wpływać na zmianę jego przekonań; wiedział, że rzucone zręcznie ziarno nie zatraci się na tej wdzięcznej glebie — zresztą, szło tu o grę w karty, o namiętność do której, więcej niż do każdej innej, daje się zastosować przysłowie: „czem skorupka za młodu nasiąknie“....

(C. d. n.)

[illegible] tak zabito w Niepołokowcach, a w Berhomecie i Grabowski z Jordaneszt upolował trzy sztuki ze stada, liczącego 28 ptaków. Niezwykłe i ogromne ptaki przywieziono do Czerniowiec, gdzie na wystawie sklepowej p. Augustynowicza budziły ogólny podziw licznie gromadzącej się ludności. Za sztukę żądano 10 zł. — Pelikany upolowano również około [illegible], a też obok Bukaresztu zabito w tymże czasie kilka okazałych wydr.

— **Hr. Beust** mieszkał w ostatnich 4 latach w swoim zamku w Altenberg. Nie pozostawił testamentu. Pogrzeb odbędzie się we Wiedniu dziś we środę o godz. 3 po południu.

Wiener Tagblatt zamieszcza następujący akrostych, skreślony przez Beusta w r. 1879 w Gasteinie, którym wyraził bieg swojego życia:

Bonheur [illegible]
Extase et douleur
Un astre de gloire nous luit
Soudain il s'efface et pâlit
Telle est de la vie le récit.

(Szczęście i nieszczęście, ekstaza i cierpienie, świeci nam gwiazda sławy — gaśnie i blednieje — [illegible] to jest bieg życia).

Zwłoki [illegible] zostaną prawdopodobnie [illegible] do Saksonii, ponieważ nieraz wyraził życzenie, aby go pochowano na ziemi rodzinnej.

Austrjacka para cesarska rodzinie hr. Beusta posłała telegraficzne kondolencje. Saska rodzina królewska uczyniła to samo.

— **Właściciele browarów w Warszawie** z powodu zwiększającej się coraz bardziej konkurencji piwa austrjackiego, postanowili odbyć naradę w sprawie podniesienia wartości wyższych gatunków piwa krajowego i wystąpić z podaniem o nałożenie cła na piwo zagraniczne.

— **Złudzenie sukcesyjne.** Jak wyglądają wszystkie amerykańskie i w ogóle zagraniczne sukcesje z daleka, a jak się okazują w rzeczywistości, dowodzi tego przygoda p. M. mieszkańca Warszawy, który przed dwoma laty otrzymał wiadomość o śmierci wuja, ś. p. dra Józefa Koszańskiego w Bukareszcie. Ś. p. Koszański nie wiele się zajmował praktyką lekarską, [illegible] prowadził rozległe spekulacje handlowe. Umarł bezdzietny i jak głosiła fama, miał dla swego jedynego spadkobiercy a siostrzeńca, zostawić przeszło milion franków. P. M. zajął się więc gorliwie windykacją spadku i w tym celu udał się na miejsce. Okazało się jednak, że cały majątek, uwięziony w spekulacjach, wymaga przeprowadzenia szeregu procesów. [illegible] Po roku leżała już w banku suma 200 tysięcy franków, do której jednak rząd rumuński zgłosił pretensje [illegible] z powodu niedotrzymanych jakoby przez Koszańskiego zobowiązań. Spadkobierca, [illegible] postanowił ratować co można w drodze dobrowolnych układów [illegible] 30 tysięcy franków. [illegible] z miljonu pozostała nader skromna suma.

— **Z Warszawy** donoszą: Niechęć, jaka panuje od pewnego czasu w społeczeństwie naszem do wszystkiego, co niemieckie, w pewnym stopniu objawiła się 20. b. m. w teatrze Alhambra, gdzie odbywają się produkcje niemieckiej muzy podkasanej. Trupa śpiewek niemieckich, trochę muzyki na cymbałach, sztuczki akrobatyczne — oto, co nam w tym [illegible] dostarczył wielki Vaterland. Zebrana licznie na widowisku publiczność czas jakiś cierpliwie wysłuchiwała śpiewek niemieckich z podrygiwaniami, aż wreszcie ktoś pierwszy krzyknął „nach Vaterland!" [illegible] Przedsiębiorca zawiadomił niezwłocznie policję, która na wezwanie stawiła się. [illegible] I oni w ojczystym języku domagali się, aby zaprzestano śpiewów niemieckich. [illegible] Policja uznała za lepsze wynieść się cichutko, pozostawiwszy niemieckich aktorów własnemu ich losowi. [illegible]

— **Bezimienna ofiara.** Ks. kanonik Dudrewicz, proboszcz parafii praskiej w Warszawie, otrzymał w tych dniach, jak się dowiaduje [illegible], od osoby, która nie wymieniła swego nazwiska, 30.000 rs. Ofiarodawca przeznaczył kwotę rzeczoną na budowę świątyni w Pradze.

— **W gminie Torre Annunziata** we Włoszech [illegible] cholery [illegible] Radość mieszkańców była ogólną.

— **Majątek** zmarłego przed kilku dniami w Frankfurcie nad Menem, bar. Mayera Karola Rotschilda obliczają na 500 mil. marek.

— **Zwłoki Liszta** nie mają jeszcze spokoju. Już zdawało się, że spoczną na pewne w Bayreuthu, tymczasem reklamują je znów Franciszkanie Pesztu, do których zakonu zmarły maestro jako tercjarz należał.

— **Pani Edmond Adam** sprzedała, jak wiadomo, swój organ *Nouvelle Revue* prof. Cyon, b. redaktorowi *Gaulois*. Znana publicystka francuska, [illegible] wycofuje się z życia publicznego z powodu [illegible]

— **Dziecko udekorowane.** *Royal Human Society* w Londynie nadała wielki medal złoty 12-letniemu chłopcu [illegible] w Wolverhampton. [illegible] czworga dzieci w wieku 4, 5 i 8 lat, które on [illegible]

— **W klubie Kraszewskiego** na Rode Hill w Milwaukee odbył się d. 3. b. m. [illegible]

— **W Chinach** wynaleziono przyrząd, [illegible] *North China Herald* podaje [illegible] na mechanizmie usunięcia krwi zakażonej.

— **W Milwaukee**, jak donosi *New-York-Herald*, Piotr Wąsowicz [illegible] spadł z rusztowania [illegible] i zabił się [illegible]

— **Międzynarodowa wystawa** żeglarska [illegible] roku w Hawrze. W tym [illegible] wzniesione będą budowle w około „Bassin du Commerce" — jak również na placu po za giełdą i na placu Gambetty, przeznaczone na wystawę produktów kolonialnych rozmaitych krajów.

Teatr.

(„Baron cygański" operetka w 3 aktach J. Straussa.)

(St.) Na poetycznem tle powieści Jokajowskiej powstało libretto do muzyki kompozytora, którego lekka, powiewna muzyka i bogactwo motywów łatwych a wysoce melodyjnych, uczyniły poetą między muzykami. Nic też dziwnego, że „Baron cygański" stał się pieszczonem dzieckiem różnych scen europejskich, tem bardziej, że daje pole do nadzwyczaj świetnej wystawy scenicznej, dozwalającej w połączeniu strojów z końca zeszłego wieku z malowniczemi strojami Węgrów i Cyganów, paść wzrok barwnemi obrazami. Podwójną tę biesiadę dla ucha i dla oka wyprawiła wczoraj publiczności lwowskiej [illegible] pierwszem przedstawieniem „Barona cygańskiego", a przyznać potrzeba, że Dyrekcja nie szczędziła kosztów, p. Jarecki batuty, a pan [illegible] trudów inscenizowania, aby przedstawienie — jak na nasze stosunki — wypadło pod każdym względem świetnie.

Po wielu operetkach płaskich, śliskich, niedorzecznych, jest „Baron cygański" co do treści swej czemś mile orzeźwiającem. Lekkość i poetyczność tematu nie potrzebowała ani pieprzu dwuznacznika, ani nieprzyzwoitości sytuacji, aby rozciekawić, ubawić i służyć muzyce.

Młody emigrant, Barinkay wraca do kraju, do Węgier, gdzie mu oddają rodzinny zamek i kawał ziemi. On jednak rozmaicie żył za granicą; był poskromicielem w menażerji, skoczkiem w cyrku i przywykł do życia awanturniczego. [illegible] komisarz królewski Conte Carnero, nie bardzo mu się chce osiadać samemu w napół rozwalonym zamku. Pragnąłby znaleźć sobie jaką gładką buzię za towarzyszkę życia. Sąsiad, hodowca świń, Kalman Żupan, ma piękną córkę, liczącą 5000 wieprzów w posagu i oddałby ją chętnie [illegible] Barinkayowi, ale córka, Arsena, kochająca się w sekrecie w synu swej guwernantki, Ottokarze, nie chce oddać swej ręki Barinkayowi, chyba wtedy, gdyby otrzymał jaki tytuł, przynajmniej barona. [illegible] bierze za towarzyszkę życia uroczą cygankę Saffi, mieszkającą przy swej starej matce. Cyganie obierają go też swoim wojewodą, swoim baronem. Baron cygański jeszcze raz [illegible] o rękę Arseny, lecz jest przez [illegible] odepchnięty.

Matka uroczej Saffi, stara Czipra, odkrywa Barinkayowi tajemnicę o znacznym skarbie, który jest w ruinach zamku zagrzebany. Baron cygański odnajduje go i mógłby być zupełnie szczęśliwym, bo jest i kochanym, lecz wtem dowiaduje się od starej cyganki o drugiej tajemnicy, t. j. o tem, że Saffi nie jest jej córką, lecz księżniczką. To go od niej oddala, czuje, że mogłaby nim, baronem cygańskim pogardzić, wstępuje więc do ochotników hrabiego Homonaya, skarb znaleziony przeznacza na potrzeby ojczyzny, a sam rusza na wojnę.

W trzecim akcie wraz z wojną, kończy się oczywiście wszystko jak najlepiej. Walecznemu Barinkayowi nadają szlachectwo, zwracają skarby i piękną a [illegible] Saffi. Arsena zaś wychodzi za Ottokara, który również był na wojnie i zdrów z niej powraca. Czegoż trzeba więcej?

Stosownie do tej treści, lekka, wesoła muzyka, [illegible] po falach walca i polki, lub nurzająca się w namiętnych tonach czardasza i pieśni cygańskich, przechodzi czasami w akordy dramatyczne, w bojowe marsze, w chóry i ansamble, [illegible] Traktowanie narodowych tematów węgierskich jest nadzwyczaj szczęśliwe [illegible]

Wszyscy artyści przyczynili się z całej duszy do starannego przedstawienia operetki. [illegible] pani Radwan, jako Saffi. [illegible]

Pani Pan, jako stara Czipra, [illegible]

[illegible] skiego na scenie polskiej. Tak zaś jest bardzo dużo „teremtetów" i „ala solgaj" — ale istotnego komizmu nie wiele. Że jednak p. Skalski śpiewał z humorem i budził serdeczny śmiech w sali, to rozumie się samo przez się, bo to mu się zawsze udaje, choćby niewiedzieć zresztą jakim językiem do widzów przemawiał.

Prawdziwy podziw wzbudzały w nas świetnie wykonywane chóry. Wspaniały chór końcowy I. aktu przy oświetleniu elektrycznem, z bardzo malowniczem ugrupowaniem, z akcją bardzo szczęśliwie aranżowaną, wywołał wrażenie nadzwyczajne. Toż samo i chór przy końcu w II. akcie powiódł się wyśmienicie.

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy dyrekcji wczorajszego przedstawienia.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości handlowe.

(S.) Według sprawozdania rządowego prace około zasiewów pszenicy i żyta mają być prawie ukończone. O stanie oziminy relacje, które rząd otrzymał są różne, w ogóle mają być dosyć zadowalniające, mianowicie zasiewy żyta i rzepaku stać mają dobrze.

Co się tyczy targów międzynarodowych, okazywała Anglia i Francja usposobienie stałe a ruch targów tych krajów był ożywiony.

Ile razy we Francji pojawia się projekt zaprowadzenia ceł ochronnych na zboże zagraniczne, tyle razy też młynarze i kupcy francuscy spieszą zaopatrzyć się w większe zapasy przed zaprowadzeniem tych ceł. To też i w ubiegłym tygodniu Francja kupowała wiele, mianowicie pszenicy suchej, gdyż tegorocznej francuskiej pszenicy zarzucają kupcy i młynarze, że towar jest wilgotnym, a przeto z suchym towarem musi być mięszany.

Targi niemieckie były spokojne, targi zaś główne naszej monarchii w ubiegłym tygodniu nie szły za impulsem zwyżkowym zagranicy i dopiero od początku bieżącego tygodnia okazują większe ożywienie.

Co do **p s z e n i c y** jest obecnie większa chęć zakupna nietylko na potrzeby lokalne, ale też na eksport do Czech i Morawii.

Na targu naszym ruch jest większy, wszystkie dostawy chętnego znajdowały odbiorcę i w ogóle całe kupiectwo zbożowe było w większem ożywieniu. Pomimo tego ceny jednak nie doznały zwyżki, utrzymując się tylko stale przy notowaniu.

Ż y t o. Gotowego towaru nie dostawiono wiele, nawet i ofert na sprzedaż nie czynili w ubiegłym tygodniu producenci w jakiejkolwiek znaczniejszej ilości. Z tego powodu ruch był bardzo ograniczony przy cenach niezmienionych.

J ę c z m i e ń. Piękniejsze gatunki płacono na wywóz za granicę do złr. 6.80 za 100 kilo. Browary krajowe wstrzymywały się z zakupnem nie chcąc płacić tych cen, jakie obecnie zagranica oferuje, w nadziei, że ceny te się nieutrzymają. Gatunki średnie były bez uwzględnienia.

O w i e s. Na targu wiedeńskim jest obecnie do owsa ruch większy, dostawy galicyjskie znajdowały tam łatwy odbyt. U nas interes był słaby.

R z e p a k. Zwiększony ruch targów zagranicznych w handlu rzepakiem przeniósł się obecnie i na nasze targi. Mieliśmy zlecenia z Gdańska, Szląska i Saksonji. Ceny przez Szląsk oferowane nie dawały na eksport rachunku, natomiast Saksonja oferowała ceny lepsze, to też na jej zlecenie, tudzież na zlecenia gdańskie odbywały się transakcje.

G r o c h u mało dowieziono, **b o b i k** znajduje odbyt po niższej cenie, tj. złr. 4.80 za 100 kilo, **w y k a** mniej poszukiwana.

K o n i c z y n a c z e r w o n a. Na głównych targach jest pewien zwrot w handlu koniczyną. Ameryka, która w ubiegłym roku zaopatrywała się na targach europejskich, ma tego roku koniczynę na eksport i ofiaruje ją po cenach niższych. Również i Francja występuje obecnie z podażą silną. Towar francuski ma być przedniej jakości, towar zaś amerykański pomimo tego, że ma być dość ładny, jest jednak gorszym od towaru naszego, mianowicie co do siły kiełkowania. To też koniczyna czerwona amerykańska nie zrobi nam wielkiej konkurencji.

K o n i c z y n a b i a ł a jest bardzo poszukiwaną i dotąd na targach zagranicznych okazuje się jej brak.

C h m i e l. Główny popyt na chmiel jest tylko za najlepszemi gatunkami na targach zagranicznych, u nas bowiem popytu w ubiegłym tygodniu ze strony zagranicy nie było wiele. Lichego towaru zaś okazała się na wszystkich targach taka hyperprodukcja, że ceny jego chociaż ma odbyt, są bardzo niskie.

S p i r y t u s notuje w gotowym towarze od złr. 24·75 do złr. 25·25; na termina listopad-maj 1887 od złr. 24·25 do 24·50.

W sprawie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu donosi *Czas* co następuje: „Od pewnego czasu obiegały wieści o zachwianiu się Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, a nie brakło i dążności eskontowania ich, bez względu na mogące ztąd wyniknąć straty publiczne, oraz przepowiadania katastrofy.

Bardzo poważne grono obywateli oceniając należycie szkodę, jaką za sobą pociągnąćby mogło dla kraju i kredytu krajowego dalsze trwanie stanu niepewności w tej mierze i dalsze zachwianie instytucyj, a poparte bardzo szeroką ofiarnością ludzi dobrej woli, zajęło się gorliwie tą sprawą, wskutek czego pp. hr. Kazimierz Badeni, ks. Władysław Czartoryski, ks. August Czartoryski, Adam Jędrzejowicz, Józef Michałowski, hr. Artur Potocki, ks. Eustachy Sanguszko, hr. Jan Tarnowski z Dzikowa, oświadczyli gotowość wstąpienia w najbliższym czasie do Rady nadzorczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, oraz do Rady nadzorczej Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 27. października 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.20, żyto 5.60 do 6.20 jęczmień 5.25 do 6.80, owies 4.50 do 5.10, groch 5.70 do 9.25, wyka 4.80 do 5.25, rzepak 8.90 do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 42.— do 50.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.50 do 8.05, żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 5.— do 6.25, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.90, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczm. 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 48.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.80, żyto 5.90 do 6.35, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.80 do 5.10, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9·20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.90, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.20 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15 — do 65.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.75 do 25.25.

Nowy chmiel —.— do —.—. za 56 kilo.

Okowita na listopad—maj 24·25 do 24·75.

Usposobienie więcej ożywione.

Telegramy targowe z d. 26. października:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.75.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.74 do zł. 8.76; rzepak od zł.—.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na paździer. 150.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 52.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.50, na paździer. 6.30, na paździer.-grudzień 6.35, Antwerpia na paździer. 15.³/₄, Nowy-York 6.³/₈, Filadelfia 6.³/₈.

Ostatnie wiadomości.

Obrady Izby posłów nad ustawą o austro-węgierskim związku cłowo-handlowym miały się począć wczoraj. Sprawozdawcą jest p. Sochor. Sprawozdanie komisyjne kończy się wnioskiem, aby Izba przedłożenie rządowe bez zmiany przyjęła.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 27. października. Dzisiejszy wiedeński *Militär Verordnungs-Blatt* zamieszcza awanse wojskowe listopadowe. (Patrz „Kronikę.")

Budapeszt d. 27. października. Minister finansów Szapary wniesie w przyszłą sobotę preliminarz, który wykazuje 50 milionów administracyjnego deficytu. Dochód z podatków bezpośrednich i pośrednich preliminowany jest znacznie niżej z powodu nieszczególnych żniw i małego wywozu.

Frankfurt n. M. d. 27. października. We Flinthen, niedaleko Moguncji wybuchła cholera. Notują pięć wypadków, wszystkie śmiertelne.

Bruksela d. 27 października. Z powodu zaniechania roboty przez kilkuset robotników na komorze celnej, przyszło wczoraj do bitki z policją. Wielu robotników zostało zranionych. Spodziewają się nowych zaburzeń.

Sofia d. 27 października. Rosja gotową jest uznać legalność wielkiego sobrania, jeśli zostanie wybrany nowy książę i jeśli sobranie zgodzi się na wysyłkę rosyjskich oficerów, oraz na oddanie kierownictwa spraw zewnętrznych urzędnikom rosyjskim.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 26. października. Podkomitet bankowy Izby posłów przyjął jednogłośnie wniosek p. Lienbachera, aby przystąpić natychmiast do obrad nad przedłożeniem, obrady zaś nad osobnemi wnioskami referenta (ob. dzis. „Z Rady państwa") mają być prowadzone w ciągu dyskusji nad dotyczącemi artykułami przedłożenia.

Moguncja d. 27. października. W Flinthen i Gosenheim zdarzyły się podobne do cholerycznych wypadki zasłabnięcia i śmierci. Władze dochodzą właściwości choroby; wszelkie środki ostrożności zarządzone.

Ruszczuk d. 26. października. Konsul rosyjski zakomunikował prefektowi tutejszemu depeszę Kaulbarsa do konsulów rosyjskich w Bułgarji, w której Kaulbars ponownie oświadcza, że Rosja wielkie sobranie w Tirnowie za nieważne uznaje, i na jego uchwały zważaćby nie mogła, czyby one wyboru księcia, nawet miłego Rosji, czyli wyprawienia deputacji do cara dotyczyły.

Mimo to ciągle obiegają pomiędzy Bułgarami pogłoski, że misja Gadbana effendiego może sprowadzić zbliżenie. Aby usiłowaniom około pojednania pozostawić czasu, jako też z materjalnych powodów, mianowicie, że nad sporządzeniem lokalności dla sobrania jeszcze pracują, prawdopodobnem jest, że urzędowe otwarcie sobrania o kilka dni się opóźni, a zresztą i sprawdzenie wyborów ośm do dziesięciu dni zajmie. Sądząc jednak z powyższego oświadczenia Kaulbarsa, Rosja nie bardzo przychylnie przyjmuje tę panującą u Bułgarów dążność pojednawczą.

Co do zamiarów rządu, tak względem sobrania jak i wyboru księcia, nic nie słychać jeszcze. Sądzą jednak, że sobranie, zamanifestowawszy swoje zaufanie rejencji, lub zatwierdziwszy wybory, co do wyboru księcia sesję przedłuży albo bez wyniku ją odroczy.

Sofia d. 27. października. Pogłoska o wyprawieniu pancerników rosyjskich do Warny nie wywołała żadnego zaburzenia w mieście. Obecność rosyjskich sił wojennych uważaliby Bułgarzy za nie bardzo legalną; sądzą wszelako że gdyby do tego przyszło, rząd rosyjski tak to przeprowadzi, że ta manifestacja, pod względem ogólnej polityki, iżby się spodziewać mógł, znaczny wpływ moralny w Bułgarji wywrze.

Instrukcje, jakie ajenci rosyjscy w Bułgarji z Petersburga otrzymali, ciągle jeszcze nie zapowiadają okupacji jako bezpośredniego celu Rosji. Rosja liczy na rozbicie się stronnictw, tudzież na finansowe i ekonomiczne kłopoty rejencji, ażeby położenie jej wkrótce ogłosić jako niemożliwe do utrzymania. Rejencja atoli rozwija ogromną energię dla zażegnania mnogich trudności.

Słychać na pewne, że utrzymuje się zamiar wysłania deputacji do cara. Ma się to stać zaraz po ukonstytuowaniu prezydjum sobrania, będzie to pierwszy czyn sobrania, nawet przed sprawdzeniem wyborów. Poczyniono już kroki u metropolity Klementa, aby stanął na czele deputacji.

Nisz d. 27. października. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny odczytano oświadczenie prezydenta ministrów o przywróceniu przyjaźnych stosunków z Bułgarją, co przyjęła skupczyna żywemi oklaskami. Następnie odrzuciła skupczyna na podstawie śledztwa co do wyboru deputowanych belgradzkich, ważność tychże. Nowe wybory zostały rozpisane.

Nisz d. 26. października. Między ministrem spraw zagranicznych a delegowanym rządu bułgarskiego Stranskym zawiązane zostały wczoraj stosunki dyplomatyczne. Nominacja Stranskiego na dyplomatycznego ajenta bułgarskiego została przez rząd serbski aprobowana.

Liverpool h. 27. października. W dokach w Hormby zniszczył pożar 5600 wańtuchów bawełny i 30.000 szefli zboża. Szkodę oceniają na 100.000 funtów szterlingów.

Londyn d. 27. października. *Standard* dowiaduje się, że Niemcy były sondowane co do powrotu ks. Aleksandra do Bułgarji, na wypadek ponownego jego wyboru. Bismark miał odpowiedzieć, że w razie, gdyby się Rosja ociągała z postawieniem kandydata na tron bułgarski, który nie może pozostać opróżnionym na czas nieograniczony, nie byłoby prawnego powodu do sprzeciwiania się powrotowi ks. Aleksandra, tem bardziej, że dziś jest już rzeczą udowodnioną, że obecność jego nie jest istotną, albo główną przeszkodą porozumienia pomiędzy Bułgarją i Rosją.

Petersburg d. 26. października. Ogłoszono następujący ukaz carski, datowany z dnia 12. bm. st. st., do armii i floty: „Dziś odbyło się w Petersburgu odsłonięcie pomnika na pamiątkę wojny 1887/8. Oby pomnik ten na wieczne czasy przypominał własne zaparcie się i bohaterstwo wojowników, którzy z pomocą bożą sztandar rosyjski i imię rosyjskie nową sławą okryli. W tym dniu uroczystym zwracam się do was komendantów, admirałów, oficerów, żołnierzy i majtków mej dzielnej armii i bohaterskiej floty, aby wam powiedzieć, że pokładam zaufanie w waszej niezłomnej uległości, że dumny jestem z waszych przesławnych czynów, i że wspólnie z całą Rosją pamiętam z sercem, przejętem wdzięcznością, o waszych wysokich zasługach około tronu i ojczyzny. Oby te pamiątki były rękojmią niezmiennego przekonania mego i całego ludu rosyjskiego, że we wszystkich doświadczeniach, jakieby opatrzność Boża zesłać miała w przyszłości na Rosję, pozostanie armia i flota rosyjska zawsze na wysokości wojennego bohaterstwa i nieprzemijającej sławy, które, pozyskane przez naszych przodków, w oczach naszych były godnie strzeżone i podtrzymywane."

Petersburg d. 27. października. *Prawit. Wiest.* pisze: Skutkiem panującej w całej Bułgarji anarchii są nasze konsulaty pozbawione możności obrony prawnych interesów poddanych rosyjskich bawiących w Bułgarji. Po wyjeździe jen. Kaulbarsa z Warny zdarzyły się wypadki uwięzienia rosyjskich poddanych, pod nielegalnym pozorem. Wobec tego stanu rzeczy, w y s ł a n o t e m i d n i a m i d w a s t a t k i r o s y j s k i e n a w y b r z e ż a b u ł g a r s k i e.

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Dostawcą nadwornym szacha perskiego został mianowany pan G. Neidlinger, jeneralny reprezentant firmy maszyn do szycia „The Singer Manufacturing et Company" we Lwowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	190 75	194 —
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.—	226.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 50	103.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.50	94.50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	98·75	99·75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	48.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.35	105.35
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	104.75
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.50	96.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleonder	9.84	9.94
Półimperjal rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.17³/₄	1.19³/₄
100 marek niemieckich	61.05	61.75
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 27. październ. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 279.90. Anglo-austryackie 107.25, Unionbank 210.60, Kolej Kar. Ludw. 192.—, Kolej południowa 106.75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem.) 102·60, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.75, 4½% gal. pożyczka kraj. z r. 1883 96.—, 5% Hip. listy zastawne 100·—, Napoleonder 9.89½. Rosyj. banknoty 1·19., Usposobienie silne.

Berlin dnia 26. październ. godz. 5 min 35 popoł. Rosyjs. banknoty 194.10, Akcje kredytowe 457.—. Lombardy 173 50, Galicyjskie 78.40, Pożycz. wschod. 59.20, Austrj. banknoty 163.15.

Paryż 3% Renta 82.52.

Wiedeń dnia 26. październ. godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 22.75, Węg. akcje kr. 287.50. Anglo-Austr. 107·—, Unionbank 208.75, Kolej Ka. L. 191.90, Nordbahn 231.— Kolej Połud. 106.25, Kolej Alföld 187.75, Kolej p. Elżb. 241.40, Kolej lw.-czern. 224.— Węg. Nordobst. 172.—, Wied. Commun. 123.80, Tytoniowe 53.75, Galic. oblig. indemn. 104·50, Elbetal 170.25, Węg. cis. losy r. 124.—, Länderbank 216·75, Złota renta węg. 4% 103.52, Bankverein 102.50, Rosyj. rubel papier. 1.18¾, Losy węgierskie 121.— Kredytowe —.—. Usposobienie: spokojne.

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Poszukuje się do dwóch panienek 14 i 15 letniej **guwernantki** niemki z językiem francuskim i muzyką. Zgłosić się osobiście lub listownie do księgarni Milikowskiego. 2997 2-2

Gorzelnik

młody — teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady gorzelnika lub pomocnika. — Bliższa wiadomość pod lit. *S. S. poste rest. Sokołów przy Rzeszowie.* 3006 1—2

Do zamiany

na mały folwarek lub realność miejską, za odpowiednią dopłatą — lub sprzedaży majętność ziemska, obejmująca 450 morgów najprzedniejszej gleby pszenicznej, pod miastem powiatowem, milą od kolei położona, z dobrymi budynkami i propinacją 1300 złr. rocznie niosąca. Fundusz w gotówce potrzebny kilkanaście tysięcy złr. Bliższą wiadomośc udziela się na listowne oferty pod lit. M. ul. Teatralna l. 12. we Lwowie. 2985 3—3

Masła 800 kilogramów

kuchennego wyborowej jakości jest w faseczkach 18—20 klg. w małych i większych partiach po cenie 90 i 85 ct. za kilogr. loco stacya kolei w Zarządzie gospodarstwa mlecznego w Jureczkowie poczta Krościenko przy Chyrowie do sprzedania. 2948 2—2

Dr. Med.

Witold Jaroszyński

z Meranu, przeniósł się do Lwowa.

Przyjmuje chorych od 3. do 4. *Ul. Chorążczyzny 16.*

2972 5—14

Biuro Wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej

we Lwowie, Rynek Nr. 28., ma do polecenia: Nauczycielki polki z językiem francuskim, niemieckim i polskim do szkolnych przedmiotów i muzyki; — rodowite francuzki z językiem niemieckim zaopatrzone patentami; — nauczycieli z gimnazjum i ze szkół realnych jako też i ukończonych prawników; — bony rodowite niemki i polki z bardzo chlubnymi świadectwami. Także nauczycielki z freblowskim egzaminem z niemieckim i francuskim językiem, posiadające różne reczne roboty — zaopatrzone patentem; — klucznice fachowe z bardzo dobrymi świadectwami. — Panny służące z krojem francuskim i do innych robót bardzo uzdolnione; — jakoteż i wszelką inną dworską służbę poleca szybko i z wszelką akuratnością. 3007 1—3

Ważne dla krawców.

Ci pp. krawcy, którzy życzą sobie posiadać bogaty wybór wzorków najnowszych i najmodniejszych materji na surduty i pantalony dla

mężczyzn i chłopców

zechcą udać się do fabrycznego składu sukien

Jana Günzberga, w Grazu w Styrji.

Wzorki wysyłam gratis, zamówienia towarów załatwiam za pobraniem należytości. 2976 4—6

Duże żółte zapaszyste

Pigwy

styryjskie po 40 ct. kilo.

Marony tyrolskie

Winogrona feslawskie

Jabłka tyrolskie

deserowe bez skazy po 10 i 15 ct. sztuka drobne beczkowe po 40 ct. kilo

Nowe figi sułtańskie, Rodzynki z Malagi, nowe Prunelki itp.

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku 42.

2824 2—4

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1660 4—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand; we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Wiewiórskiego dawniej Nahlika.

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu

Jedyne upoważnione przez rząd francuski.

Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryskich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, dotąd najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

[illegible]

Dostać można we Lwowie w aptekach: panów K. Mikolascha, Krzyżanowskiego Nahlika; — w Krakowie w aptekach pp. Turczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Alojzy Hübner

skład farb i materjałów

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 13. (dawniej cukiernia Rotlendera)

poleca

w każdym domu potrzebne:

Mydło, krochmal, farbkę do bielizny, sodę, szczotki wszelkiego rodzaju, oliwę do świecenia, knotki, farbę do farbowania materji, masę do podłogi, wosk, zapałki etc. etc. etc.

Cenniki dla każdego gratis. 9

Najsilniejsze

wypadanie włosów

ustaje przy używaniu pomady dębowo-rozmarynowanej dr. TSUAFA w Londynie. Cena 1 złr. 12 ct. Skład w aptece Z. Ruckera. 2905 17—20

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 2873 9—?

R. Geburth

c. k. maszynista nadworny

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse 71.



Piece, regulatory do napełniania, Piece do napełniania od spodu, PALOWISKA do gotowania, centralne opalacze, Aparaty do suszenia i schnięcia.

Wzory bezpłatnie.

Skład we Lwowie w handlu Jana Schnmana. 2938 8—12

Na jesień i zimę! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary.

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę dla mężczyzn

Pończoch, Skarpetek, także Pończoszki dla dzieci, Deszczochrony i Płaszcze od deszczu,

Skład komisowy Jaegera normalnej BIELIZNY z uznanej pierwszorzędnej fabryki Fryderyka Redlicha w BERNIE.

poleca

HANDEL

F. S. Bardasza

we LWOWIE 1180

vis-a-vis kościoła Katedralnego.

Ceny fabryczne.

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, Pończochy myśliwskie, jedwabne Chustki (Cachenez).

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Stałych Ajentów poszukuje bank dla interesu ratalnego. Oferty z referencjami pod szyfrą

M. S. 1000 do Annoncen-Expedition Moriz Stern w Bernie. 1432 2—3

J. PSERHOFERA

pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami	21 ct.
rulon z 6 pudełkami	1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	zł. 1.25	4 rulony pigułek	zł. 4.40
2 rulony „	„ 2.30	5 rulonów „	„ 5.20
3 „ „	„ 3.40	10 „ „	„ 9.20

Mniej jak rulon nie wysyła się.

J. Pserhofera apteka „zum goldenen Reichsapfel

we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1149 4—?

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.

We Lwowie do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

Ciągnienie już w Grudniu.

Kincsem LOSY po **1** zł. 11 losów tylko 10 zł.

Główna wygrana gotówką

50.000 zł.

10.000 zł., 5.000 zł. z potrąceniem 20%

4788 wygranych w gotówce.

Kincsem losy sa do nabycia w Lotterie-Bureau des ungarischen Jockey-Club: Waitznerg 6.

Zniżone ceny.

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład

galicyjskiej nafty salonowej i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października b. r. i daje zacząwszy od 10 litrów odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2987 3—8

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Tylko niezapalną nieeksplodującą naftę.

Kantor wymiany

c. k uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 98.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1841 9—?

Piękność świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnym użyciu

Heliantyny.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 6ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Jest specjalnym wynalazkiem

JANA IHNATOWICZA

Magistra farmacji chemika sądowego. Właściela fabryki perfum. i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika liczba 8,
w Krakowie Sukiennice liczba 20,
w Czerniowcach Rynek liczba 2. 2894 3—?



Latarnie grobowe

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

2987 2—4 poleca

po cenie fabrycznej

R. DITMARA

c. k. uprz. fabryczny skład lamp

we Lwowie plac Marjacki.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Handel importu i wysyłek herbaty

G. A. Schütze, Hamburg

poleca jako nader korzystnie do sprowadzenia pocztą prawdziwą moskiewską herbatę karawanową po 75 ct., 1 zł., 1·25, 1·50, 1·75, i 2 zł. — wyborną chińską mandarynkę po zł. 1·25, 1·50, 1·75, 2 do 3 zł. w złocie za cłowy funt 3 funty frenco za pobraniem. Cenniki na żądanie. 1402 1—10

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palbami“. 1653

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Merri.

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wszystkie artykuły służące do **Odrażania** czyli desinfekcji kanałów, i wychodków, pisoarów, stajen i miejsc przez bydło zajętych, dalej pomieszkań zakażonych i pojedyńczych pokoi tak do użytku jednorazowego, jakoteż ciągłego,

utrzymuje na składzie

drogerja PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

mianowicie: **Kwas karbolowy surowy i czysty, wapno karbolowe, wapno chlorowe, witryol żelaza, nadmanganian potasowy, Brom do użytku przyrządzony** (Bromum solidificatum) po cenach hurtownych. — Z powodu zbliżania się cholery należy zwrócić uwagę szczególniej na **kanały i wychodki.** Zachodzi konieczna potrzeba częstszego niż dotychczas wypróżniania i wyczyszczania dołów kloacznych i kanałów, tudzież **codziennego odrażania** tychże **za pomocą** mięszaniny **wapna karbolowego, witryolu żelaza** i **wody,** licząc na jedną osobę dziennie po 50 gramów wapna karbolowego i witryolu żelaza.

2991 3—36

Wyłączny skład oryginalnej **BIELIZNY WEŁNIANEJ** z jedynej przez Prof. dr. Gustawa JAEGERA koncesjonowanej fabryki W. Bengera Synów Stuttgart-Bregenz **W Magazynie Schayerów** we Lwowie. (Cennik fabryczny).